

Miejsce  
na naklejkę  
z kodem szkoły

dysleksja

MPO-P1A7P-052

# EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

Arkusz I  
dla niesłyszących

POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy 170 minut

ARKUSZ I

MAJ  
ROK 2005

## Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 15 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora.
5. Błędne zapisy przekreśl.
6. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
7. Możesz korzystać ze słownika języka polskiego, poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
8. Wypełnij tę część karty odpowiedzi, którą koduje zdający. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.
9. Na karcie odpowiedzi wpisz swoją datę urodzenia i PESEL. Zamaluj ■ pola odpowiadające cyfrom numeru PESEL. Błędne zaznaczenie otocz kółkiem ⊙ i zaznacz właściwe.

*Życzymy powodzenia!*

Za rozwiązanie  
wszystkich zadań  
można otrzymać  
łącznie **70 punktów**

Część I – 20 pkt  
Część II – 50 pkt

Wypełnia zdający przed  
rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

tylko  
OKE Kraków,  
OKE Wrocław

--	--	--

KOD  
ZDAJĄCEGO

**Część I – rozumienie czytanego tekstu**

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszony. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

**TACY SAMI**

1. Czy młodzi Polacy zazdrozczą jeszcze czegoś rówieśnikom z Zachodu? Dla pokolenia<sup>1</sup> rodziców współczesnej młodzieży w czasach żelaznej kurtyny<sup>2</sup> niemal wszystko, co pochodziło stamtąd, wydawało się bajecznie atrakcyjne. W tęsknocie młodych za Zachodem nie zawsze chodziło o to, że tam panował dostatek, a u nas niczego nie było. Zachód kojarzył się z wolnością wyboru. Swobodne wyrażanie stylu i poglądów – tego zazdrościliśmy najbardziej.
2. Tutaj było nudno i szaro. Płyty zachodnich zespołów kupowało się na giełdzie za duże pieniądze, władza dbała, byśmy w nadmiarze nie ulegali zachodniej modzie, w szkole nauczyciele ścigali chłopaków za noszenie długich włosów, a namiastką<sup>3</sup> Zachodu były ubrania z peweksu<sup>4</sup> i coca-cola dowożona do sklepów czerwono-białymi ciężarówkami. Dzieci z podstawówki lubiły kolekcjonować paczki po eleganckich zachodnich papierosach albo kolorowe puszki po piwie.
3. Gdy dziś mówić młodym ludziom o tamtych doświadczeniach, z trudem potrafią to sobie wyobrazić. Dla nich Zachód nigdy nie był czymś niezwykłym.

**Wrzuceni w czekoladki**

4. Nastolatki urodzone w połowie lat 80. niemal od razu w początkach świadomego życia weszły w świat gier komputerowych, sklepów zawałonych towarami produkowanymi przez światowe koncerny, telewizyjnych reklam czekoladek, napojów, zabawek. Już w szkole podstawowej uczyły się, że trzeba rywalizować z innymi i że warto mieć pieniądze. Teraz, kiedy mają pieniądze, zarobione samodzielnie albo подарowane przez rodziców, na Zachód po prostu wyjeżdżają.
5. Być może pokolenie dzisiejszych 18-latków jest pierwszą w Polsce generacją, która wartości przypisywane mieszczańskiemu Zachodowi traktuje jako coś oczywistego i własnego. Andrzej, uczeń prywatnego liceum w Warszawie, w zeszłym roku spędził dwa tygodnie we Francji. Swoim francuskim rówieśnikom zazdrości w zasadzie tylko tego, że łatwiej znajdują sezonową pracę, by zarobić na dobre wakacje, no i że mogą realnie planować wyprawę z domu rodziców już w momencie rozpoczęcia studiów.
6. Niedawno ukazała się książka „O dorastaniu” Piotra Legutki, zawierająca wywiady z różnymi osobami na temat polskiej młodzieży. „Oni – mówi tam o młodych Polakach prof. Hanna Świada-Ziemia – pojmują niezależność<sup>5</sup> przede wszystkim jako wolność wyboru, na przykład, który z proponowanych im produktów kupić. Nie widzą tego, jak są w tym momencie do siebie podobni i jak obecna rzeczywistość odbiera niezależność przez wielką ofertę konsumpcyjną. Jeśli dziewczyna postanowiła się odchudzać, to zwykle nie widzi, że stało się to pod wpływem różnych czynników zewnętrznych”.
7. Co lub kto owej dziewczynie dostarcza wzoru: atrakcyjnie wyglądające koleżanki z jej bliskiego otoczenia czy może pokazywany w telewizji świat konsumpcji – z pochodzenia

<sup>1</sup> pokolenie – grupa ludzi mniej więcej w tym samym wieku; generacja

<sup>2</sup> żelazna kurtyna – symboliczna granica oddzielająca komunistyczny wschód Europy od wolnego Zachodu

<sup>3</sup> namiastka – tu: coś zastępczego, nieoryginalnego

<sup>4</sup> pewex – sklep z zagranicznymi towarami, w którym można było kupować tylko za dolary

<sup>5</sup> niezależność – samodzielność, wolność

zachodni, ale odbierany jako uniwersalny? Trudno tu przecenić rolę jednostek<sup>6</sup>, które w danym środowisku pokazują ten lepszy świat – środowiskowych przywódców opinii.

8. W dzisiejszej Polsce, tak jak w Ameryce sprzed pół wieku, młodzi ludzie pilnie się nawzajem obserwują i z reguły doceniają<sup>7</sup>, że ten czy ów ma więcej pieniędzy i lepiej wygląda, a jeśli jeszcze ma wyraziste upodobania dotyczące ubioru albo muzyki, warto go naśladować. Tyle że teraz młody człowiek ma duży dostęp do informacji medialnej, zaś tych medialnych wzorów do naśladowania jest wiele i bywają one bardzo różne.

### Między wzorem a dziwactwem

9. Kiedyś z identyfikacją wzorca mody nie mielibyśmy problemu, bo każdy wiedział, że szczupłe modelki są z Zachodu, a dzinsy wymyślili Amerykanie. Teraz młode Polki i Polacy zdają się nie zastanawiać, co jest skąd, ważne, żeby było modne i żeby nie narazić się w środowisku na śmieszność.

10. Nie ma jakiegś jednej młodzieżowej mody, gustu czy wrażliwości, która mogłaby zdominować<sup>8</sup> całe pokolenie. Mamy przed oczami mozaikę<sup>9</sup> stylów i fascynacji. To, co dla jednych jest śmieszne, dla innych staje się wzorem, co jedni uważają za normę, innym wydaje się dziwactwem. Styl można sobie wybrać, można go sobie kupić w sklepie z odzieżą, płytami, sprzętem sportowym; na „kultowy” film można pójść do kina, tak jak na koncert czy do klubu, gdzie spotka się sobie podobnych. Produkt zachodni nie zyskuje na przewadze tylko dlatego, że jest zachodni – jeśli bywa wybierany, to dlatego, że akurat pasuje do określonego stylu.

11. Jeszcze kilkanaście lat temu polska młodzież kojarzyła Zachód wyłącznie z kulturą anglosaską. Anglosaska była muzyka młodzieżowa i anglosaski rodowód miała znakomita większość młodzieżowych subkultur. Zachód utożsamiał się<sup>10</sup> z językiem angielskim, z Brytyjczykami i Amerykanami, z ich muzyką, kinematografią, nawet sztukami plastycznymi. Stolicą świata bywał na przemian Londyn i Nowy Jork. Młodemu Polakowi piosenka francuska wydawała się staroświecka, zaś włoska kultura popularna uchodziła za szczyt złego gustu. I oto muzyczny snobizm młodzieży zwraca się ku innym rejonom geograficznym – docenia się gwiazdy z Finlandii, Francji, Islandii.

12. O czym świadczy to, że upodobania muzyczne młodzieży dotyczą dziś różnych krajów, nie tylko Ameryki i Anglii? Przede wszystkim o odczarowaniu Zachodu. Nie myśli się o Zachodzie w ogóle – myśli się raczej o konkretnych miejscach, konkretnych stylach.

### Tam albo do Warszawy

13. Na Zachód młody Polak spogląda coraz częściej praktycznie: warto tam wyjechać, by zdobyć atrakcyjną pracę, odbyć przydatny w Polsce staż zawodowy, nauczyć się języka. Niemało jest takich, co to chcieliby osiedlić się na stałe w którymś z bogatych krajów zachodnich, bo na miejscu nie widzą dla siebie szans na lepsze życie. Tak myślą nie tylko studenci z kompletnie wykrystalizowaną wizją własnej przyszłości, tak myślą również licealiści. Dla nich Zachód to głównie ten bliski Zachód, czyli Niemcy, i raczej nie kultura niemiecka z katedrą w Kolonii czy modnymi klubami w Berlinie, ale o wiele bardziej niemieckie spokojne życie w wygodnym mieszkaniu i z nieźle płatną pracą.

14. Z badań przeprowadzonych w ubiegłym roku wynika, że 43 proc. polskiej młodzieży chciałoby wyjechać z Polski na stałe. Oczywiście – na Zachód.

<sup>6</sup> jednostka – osoba

<sup>7</sup> doceniać – uznać wartość kogoś, czegoś

<sup>8</sup> zdominować całe pokolenie – wpłynąć na całe pokolenie

<sup>9</sup> mozaika – tu: mieszanina

<sup>10</sup> utożsamiać się – tu: być identycznym, takim samym

15. Jeszcze nie tak dawno stosunek do Zachodu dzielił młodych Polaków. Na przykład stadionowi chuligani podkreślali swoje przywiązanie do swojskości<sup>11</sup>, a zwolennicy różnych odmian muzyki młodzieżowej woleli być raczej obywatelami świata i Zachód, zwłaszcza ten wolnościowy, kojarzył im się pozytywnie. Teraz stadionowy chuligan swoje graffiti wypisuje łamaną angielszczyzną<sup>12</sup>. Ten, kto może odczuwać niechęć do Ameryki, czuje się bratem włoskiego czy niemieckiego przeciwnika rządu USA. Oto jeszcze jeden skutek odczarowania Zachodu. Pewnie tylko nieliczni uważają, iż to, co zachodnie, jest z definicji podejrzane. Dla większości słowo Zachód nie wiąże się już z ideologią, a tym mniej z czymś zakazanym.

(Tekst opracowany na podstawie: M. Pęczak, A. Niezgoda, *Tacy sami* [w:] „Polityka” 2003 nr 8)

### Zadanie 1. (1 pkt)

Tekst dotyczy dwóch epok historycznych. Których?

- .....
- .....

### Zadanie 2. (2 pkt)

O ilu pokoleniach Polaków mówi się w artykule? Nazwij je.

.....

.....

.....

.....

### Zadanie 3. (2 pkt)

W akapitach 1. i 2. autorzy zestawiają ze sobą dwa światy na zasadzie kontrastu. Na czym polegają różnice między tymi światami? Podaj dwa przykłady.

- ..... – .....
- ..... – .....

### Zadanie 4. (1 pkt)

Dlaczego płyt zachodnich zespołów nie można było kupić w sklepie, tylko na bazarze za duże pieniądze? Odpowiedz na podstawie akapitu 2.

.....

.....

.....

.....

<sup>11</sup> *swojskość* – to, co swoje, nasze, bliskie, tutejsze

<sup>12</sup> *wypisuje łamaną angielszczyzną* – pisze po angielsku z wieloma błędami

**Zadanie 5. (2 pkt)**

W tym samym akapicie autorzy artykułu piszą o różnych sposobach naśladowania zachodniej kultury przez dzieci i młodzież czasów żelaznej kurtyny. Podaj cztery przykłady takiego naśladowania.

- .....
- .....
- .....
- .....

**Zadanie 6. (1 pkt)**

Jedna z części artykułu ma tytuł „Wrzuceni w czekoladki”. Na podstawie akapitu 4. napisz, czego symbolem są „czekoladki”.

.....  
.....  
.....

**Zadanie 7. (1 pkt)**

Jakie wartości współczesnego świata, zdaniem autorów, dzieci przyjmują już w szkole podstawowej? Odpowiedz na podstawie akapitu 4.

.....  
.....  
.....

**Zadanie 8. (1 pkt)**

Na podstawie akapitów 1. i 5. napisz, czego zazdrościła rówieśnikom z Zachodu młodzież z czasów żelaznej kurtyny, a czego zazdrości młodzież współczesna.

Młodzież z czasów żelaznej kurtyny zazdrościła .....

.....

Młodzież współczesna zazdrości .....

.....

**Zadanie 9. (1 pkt)**

Czym współczesna polska młodzież różni się od współczesnej młodzieży zachodniej? Odpowiedz na podstawie akapitu 5.

.....

.....

.....

**Zadanie 10. (1 pkt)**

W akapitach 6. i 7. autorzy artykułu piszą o postawach dzisiejszej młodzieży. Kim, według nich, jest współczesny nastolatek?

- A. Konsumentem.
- B. Mieszczaninem.
- C. Środowiskowym przywódcą opinii.

**Zadanie 11. (1 pkt)**

W akapitach 7. i 8. autorzy zastanawiają się, kogo współczesna młodzież uznaje za wzór do naśladowania. Do jakiego wniosku dochodzą?

.....

.....

.....

.....

**Zadanie 12. (1 pkt)**

Wielu młodych Polaków chce wyjechać na Zachód. Dlaczego? Odpowiedz na podstawie akapitów 14. i 15.

.....

.....

.....

.....

.....

**Zadanie 13. (2 pkt)**

Z całości artykułu wynika, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat obraz Zachodu w oczach polskiej młodzieży bardzo się zmienił. Wymień trzy takie zmiany.

- .....
- .....
- .....

**Zadanie 14. (2 pkt)**

Jak myślisz, do którego pokolenia należą autorzy artykułu? Uzasadnij swoją odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

.....

**Zadanie 15. (1 pkt)**

Tytuł artykułu „Tacy sami” oznacza, że

- A. rodzice są tacy sami jak dzieci.
- B. młodzi Polacy są tacy sami jak młodzież na Zachodzie.
- C. autorzy artykułu są tacy sami jak współczesna młodzież na Zachodzie.

---

**Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu.  
Wybierz temat i napisz wypracowanie.**

**Temat 1: Na podstawie fragmentów powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem* napisz, jakie wartości Jan przekazuje Justynie, oprowadzając ją po mogiłach. Zwróć uwagę na uczucia przeżywane przez tę parę bohaterów.**

**Fragment I**

Był to grobowiec bardzo prosty i ubogi. Na szerokiej podstawie krzyża białął napis:

*JAN I CECYLIA, ROK 1549,  
memento mori<sup>13</sup>*

Jan uśmiechał się.

– Stryj wie wszystko – zaczął. Trzeba go tylko pięknie poprosić... opowie.

Istotnie, po Anzelmie widać było, że walczyć zaczynał z ogarniającą go chęcią mówienia o czymś, co go do milczenia raczej skłaniało; spojrzał na Justynę i z cicha rzekł:

– Było to w starych czasach, kiedy w te strony przyszła para ludzi. Niewiadomego byli oni nazwiska<sup>14</sup>, niewiadomej kondycji<sup>15</sup>, i to tylko można było poznać z mówienia ich, i z ubioru, że przyszli z Polzeczy. Kiedy spotykający ich podczas ludzie pytali ich o nazwisko, odpowiadali, że przy chrzcie świętym nadano im imiona: Jan i Cecylia. Widać było ze wszystkiego, że bali się jakiegoś pościgu i żądali skryć się<sup>16</sup> przed ludźmi. Całej pewności co do tego nie ma, ale takie o nich chodziły głosy, że kondycja ich była nierówna. Jan i Cecylia wzdłuż puszcę przeszedłszy zobaczyli, że tu najmniej ludzie doścignąć ich mogą. Może już tak im było przeznaczony, ażeby właśnie ten kawał ziemi zaludnić i nasz ubogi, ale długowieczny ród ufundować<sup>17</sup>... zbudowali sobie najpierwej chatę, on zrąbał drzewa, uprawiał kłody i budował, a ona zbierała orzechy i dzikie jabłka, gotowała

---

<sup>13</sup> *memento mori* – (łac.) pamiętaj o śmierci

<sup>14</sup> *niewiadomego byli nazwiska* – ich nazwisko było nieznanne

<sup>15</sup> *kondycja* – tu: pochodzenie

<sup>16</sup> *żądali skryć się* – chcieli się ukryć

<sup>17</sup> *ufundować* – tu: założyć

rybę. Wszystko tu było nie tak, jak teraz, ale okropniej i dziczej. Nacierpieli się oni głodu, chłodu, strachu i mozołu. Osiemdziesiąt lat albo może i więcej przeminęło od tego dnia, kiedy Jan i Cecylia pierwszy raz na tej ziemi nogi swoje postawili. Panował podtenczas<sup>18</sup> ostatni Jagiellon i właśnie bawił się polowaniem. Jechał i jechał, a panowie za największym z panów jechali, aż wszyscy wyjechawszy z lasu stanęli, oczom własnym wiary nie dając. Tam, kędy dawniej panowała dzicz drzewiasta<sup>19</sup>, bezludna i głucha, leżała wielka równina po zżętym zbożu. Na dwóch pagórkach dwa wietrzne młyny łopotały. Sto domów, przedzielonych ogrodami, sznurem wyciągało się podłuż rzeki. Tymczasem król jechał dziwić się wszystkiemu, co tu obaczył<sup>20</sup>. Z najpiękniejszego domu synowie i córki, wnuki i prawnuczki wyprowadzili parę rodziców<sup>21</sup>. Wtedy król odwrócił się do Jana: „Ty, starcze, żeś był bohaterem<sup>22</sup> mężnym, który tę oto ziemię dzikiej puszczy i srogim zwierzom odebrał, zawojowawszy ją nie mieczem i krwią, ale pracą i potem, przeto dzieciom twoim, wnukom i prawnukom, nadaję nazwisko od bohaterstwa twego wywiedzione. Nobilituję was<sup>23</sup> i nakazuję, abyście nosili nazwisko Bohatyrowiczów.”

W zmroku, naprzeciw umilkłego Anzelma, widać było dwoje ludzi siedzących blisko siebie. Kobieta w szarzejącą przestrzeń patrzyła rozmarzonymi oczami. Myślała, że ona także z ochotą i dumą poszłaby na krańce ciemnej jakiej puszczy, byle czuć się kochaną serdecznie i wiernie i widzieć przed sobą cel. Gdy oderwała wzrok od przestrzeni, zobaczyła obok siebie wysokiego mężczyznę, który uparcie patrzył, nie w przestrzeń – lecz na nią.

## Fragment II

Jan zdjął czapkę. Miał postawę człowieka, który stanął na progu kościoła i wpatruje się w ołtarz. Można by pomyśleć, że nigdzie tyle, ile w tym miejscu, nie czuł się człowiekiem i nigdzie tyle nie doznawał ludzkich, wyższych od codziennego życia dalekich uczuć i myśli.

– Dawno tu nie byłem – zaczął. – Dla mojej pamięci te miejsce jest bardzo ważne, bo ja tu, z tego pagórka ostatni raz ojca swego widziałem... Siedem lat podtenczas skończyłem, my wtedy z tego pagórka dwie godziny patrzali na rzekę, którą przyplływały czółna, ludzi przywożąc. Wieczór zrobił się majowy. Wtenczas ociec pocałował matkę, cościś<sup>24</sup> jej poszeptał, a potem mnie z ziemi na rękach swoich podniósł i całować zaczął. (...) W tej samej minucie pan Andrzej żegnał się ze swoją żoną i ze swoim synkiem; stało i więcej ludzi różnych ze dworu i z okolicy. Księżyc tkwił wprost nad piaskami, a w jego światłości ociec i pan Andrzej jeden przy drugim na koniach piaski na ukos tędy przejechali i tam, w tym miejscu z oczu naszych znikli... Pewno dobrze po świętym Janie, a może i około świętej Anny<sup>25</sup>, stali my, stuków i grzmotów słuchali, co tam toczyły się. Nad piaskami zaś ciągle grzmiało a grzmiało i dopiero przed samym wieczorem grzmoty te zaczęły pomału ustawać, a za to po całym borze poniosły się wielkie ludzkie krzyki i zgielki. Ktośiś<sup>26</sup> do wody skoczył, rzekę przepłynął. Matka przeżegnała się, krzyknęła: „Anzelm”.

[Anzelm] Z początku niewyraźnie mówił, że i zrozumieć nie mogłem, że on mnie każe do dworu korczyńskiego lecieć i powiedzieć „że pan Andrzej tu ...” i na czoło sobie pokazał..., a twój ojciec tu...” i na piersi sobie pokazał. „Obydwoch nie ma!”. Niech pani stanie i popatrzy!

W głębi wznosił się niewysoki pagórek, kształt podługowaty<sup>27</sup> i łagodne stoki mający, niby wał, niby kurhan<sup>28</sup>, widocznie kiedyś rękami ludzkimi usypany i jak cała ta polana niską, w nierówne kępy pogarbioną trawą obrosły.

<sup>18</sup> *podtenczas* – w tym czasie

<sup>19</sup> *dzicz drzewiasta* – dzika puszcza

<sup>20</sup> *obaczyć* – zobaczyć

<sup>21</sup> *rodziciele* – rodzice

<sup>22</sup> *bohater* – bohater

<sup>23</sup> *nobilituję was* – nadaję wam szlachectwo

<sup>24</sup> *cościś* – coś

<sup>25</sup> *dzień św. Jana to 24 czerwca, św. Anny – 26 lipca*

<sup>26</sup> *ktośiś* – ktoś

<sup>27</sup> *podługowaty* – podłużny

<sup>28</sup> *kurhan* – kopiec usypany nad mogiłą na pamiątkę jakiegoś wydarzenia lub na czyjąś cześć



Jan w milczeniu pagórek ten Justynie ukazał<sup>29</sup> – ona też milcząc skinęła głową; wiedziała, że to zbiorowa mogiła.

– Ilu? – z cicha zapytała.

– Czterdziestu – odpowiedział.

Kwadransy upływały, godzina prawie minęła, a Justyna siedziała jeszcze na stoku Mogiły utopiona w myślach<sup>30</sup> i uczuciach prawie zupełnie dla niej nowych. Ani sztuka muzyczna, ani lekcje udzielane jej przez nauczycielki, ani czytane poezje i powieści – nie podjęły przed nią zasłony, która tu i w tym momencie opadła na rzeczy wielkie, ważne i wysokie.

Jan stał z rękami na piersi skrzyżowanymi. Justyna podała mu obie ręce. Nie porywczym ani namiętnym, owszem, miękkim i nieśmiałym ruchem wziął je w szerokie swe dłonie i nisko schylony, przylgnął do nich gorącymi ustami. Gdy wyprostował się, oczy ich po raz pierwszy, odkąd się znali, utonęły w sobie długim, pełnym nieśmiałych żarów spójrzaniem, a potem z trudnością odwracając się od siebie, jednocześnie zwróciły się ku Mogile.

(Eliza Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, BN 1996)

**Temat 2: Jaki obraz wsi polskiej z początku XX wieku przedstawił Stefan Żeromski w *Przedwiośniu*? Odpowiadając na to pytanie, zanalizuj i zinterpretuj podane fragmenty. Zwróć uwagę na tradycję literacką, do której nawiązuje autor, oraz jego stosunek do mieszkańców wsi.**

### Fragment I

Gdy zajęto miejsca przy stole, gwar się stał nie byle jaki. Stary służący Maciejunio ledwo mógł nadażyć z odkorkowywaniem.

Za czarnymi oknami rozległy się jakby strzały. To starzy parobcy witali młodego panicza, co z wojska wrócił, strzelając mu dawnym obyczajem z batów na wiwat. Jaśnie-Hipcio<sup>31</sup> niezbyt pewnymi rękoma uzgarniał<sup>32</sup> naręcze butelek, tak bez wyboru i tak szczodrze, aż mu niektóre zgorzony Maciejunio musiał delikatnie wydzierać – bo jakże! – sam szczerozłoty tokaj jeszcze nieboszczyka jaśnie pana – fernalom<sup>33</sup>! Hipolit wytrzymał z pugilaresu<sup>34</sup> wszystkie walory<sup>35</sup>, jakie tam miał, i, sapiąc, obładowany wyszedł na ganek.

– E, Szymon, jak się masz! Tyś to, Zerwa? Pawelek, chudzino, ta noga boli cię jeszcze? Józiu! Franek! Walek! chłopcy, tu do mnie!

Cezary przysiadł na poręczu ganku. Był odurzony. Pierwszy to pewnie raz od śmierci rodziców miał w sercu radość, rozkosz bytu, szczęście. Było mu dobrze z tymi obcymi ludźmi, jakby ich znał i kochał od niepamiętnych lat. Wszystko w tym domu było dobre dla uczuć, przychylne i przytulne jak niegdyś objęcia rodziców. Wszystko tu było na swoim miejscu, dobrze postawione i rozumnie strzeżone, wszystko pociągało i wabiło, niczym rozgrzany piec w zimie, a cień wielkiego i rozłożystego drzewa w skwar letni.

Nazajutrz, wypawszy się znakomicie, Cezary obudził się bardzo wcześnie. Otworzył drzwi do ogrodu Baryka zobaczył park.

Park był bardzo rozległy, schodził ze wzgórką do dworu otoczonego sadzawkami i basenami wodnymi. Dwór był drewniany, lecz na kamiennych podmurowaniach.

Jedna z ulic wielkodrzewnych wyprowadziła go z parku na folwark, między stodoły, sterty zboża, obory, stajnie. Trafił do ogrodu warzywnego, a później do ptasiego ogrojca. W drucianym odosobnieniu przechadzały się tam kury, koguty, indyczki, indory, kaczki i gęsi.

Odnalazłszy wczoraj poznane schody główne Cezary Baryka wszedł do głównej sieni. Z tej sieni były otwarte drzwi do pokoju stołowego. Ogień palił się na wielkim kominie z zielonych kafli.

<sup>29</sup> *ukazał* – pokazał

<sup>30</sup> *utopiona w myślach* – zamyślona

<sup>31</sup> *Jaśnie-Hipcio* – żartobliwie: jaśnie pan Hipolit

<sup>32</sup> *uzgarniał* – zgarnął

<sup>33</sup> *fornal* – robotnik rolny

<sup>34</sup> *pugilares* – portfel

<sup>35</sup> *walory* – pieniądze

Maciejunio, dostrzegłszy rannego<sup>36</sup> gościa na sofie, zafrasował się, zamartwił, o mało nie płakał. Jakże to! Jeszcze śniadania nie ma na stole, a gość, taki gość, paniczów największy przyjaciel, czeka! Zakrzętnął się, aż podskakiwał w pośpiechu. Wnet napędził do tej sali bosych pokojówek, jakichś małych Piotrków i Florków. Nakryto stół i piorunem wniesiono koszyki z chlebem żytnim, bułkami własnego wypieku, z suchymi ciasteczkami i rogalikami. Maciejunio własnoręcznie naznosił słoików z miodem, konfiturami, konserwami, sokami. Tu podstawił „maselko”, tam rogaliki. Wniesiono uroczyście tacę z kamiennymi imbrykami. W jednym była kawa, kawa jednym słowem – nie jakiś ersatz<sup>37</sup> niemiecki – „kawusia”, rozlewająca aromat swój na dom cały. W kamiennych także garnuszkach podsuwano porcje śmietanki.

## Fragment II

Dziwiła Cezarego rozmowa z wieśniakami. Słuchali, gdy im to i owo opowiadał o wojnie. Synów na tej wojnie mieli, braci, krewniaków. Lecz gdy nawrócił do rzeczy pokoju<sup>38</sup>, przeważnie go nie rozumieli i on ich nie rozumiał. Nawet nie to, żeby go nie rozumieli: nie obchodziło ich, nudziło ich to. Lubili gadać i słuchać tylko o tutejszym, o realnym, o widocznym, dotykającym, o tak dotykającym i tutejszym, że on znowu tego nie rozumiał. Wszystko musiało być na przykładzie z tej okolicy, wszystko musiało tutaj się przydarzyć i o tutejsze stosunki zaczepiać<sup>39</sup>. Inaczej było obce, dalekie, a więc nieinteresujące. Wszystko, cokolwiek mówili i czym się interesowali, zahaczało się o jadło i napitek, obracało się dokoła opału i odzienia<sup>40</sup>, przeżycia zimy i przednowka, a doczekania drugiego lata. A na drugie lato i drugą jesień będzie znowu to samo: wyrobić, wydebić z okrutnej, twardej ziemi tyle, żeby przejść całą zimę bez głodowania, przetrzymać przednowek – i znowu dalej – do „nowego”.

W pewnej chwili tych gawęd o jadle i przyodziewku od zimna, Cezarego pchnął nóż wściekłości: „Cóż za zwierzęce pędzicie życie, chłopcy silne i zdrowe! Jedni mają jadła tyle, że z niego urządzili kult, obrzęd, nałóg, obyczaj i jakąś świętość, a drudzy po to tylko żyją, żeby nie zdychać z głodu!”

Dwa tygodnie spędził na Chłodku. Badał tu zwłaszcza życie bezrolnych komorników. Komornicy – byli to chłopcy i ich rodziny nie posiadający wcale roli, a zamieszkujący „kątem” u gospodarzy przeważnie małorolnych, którzy jednak posiadali własne skrawki roli, własne chaty, stodoły i obórki. Komornicy chodzili na zarobek do dworów, służyli za fernali, a także zarabiali u bogatych chłopów jako najemnicy i parobcy w gospodarstwach włościańskich dostatnich, lepiej prowadzonych i zasobnych w inwentarz. Życie komorników było nędzne nad wyraz. Wojny nie wygubiły ich, lecz właśnie rozplenily. Wielu z nich skrwawiło się, pokryło ranami i zdobyło kalectwo w walce o wolność narodu polskiego, a ojczyzna, w nowe państwo przekształcona, nie zdołała nic jeszcze dla nich uczynić. Czekali cierpliwie – żyjąc w swych kątach, śpiąc na ławkach i po zapieckach, nie mając własnego domu i nie mając nic zgoła, co by swoim nazwać mogli. Był tego po wsiach tłum. Słaniali się po drogach jako dziady, tłukli się po dziedzińcach zabudowań, płacząc się i nie wiedząc, o co ręce zaczepić. Jakże straszną była ich zima! Jakże potworne wśród nich grasowały choroby!

Przez szpary we wrótniach<sup>41</sup> stodołek przypatrywał się starcom i staruchom wywleczonym<sup>42</sup> z rozgrzanych chałup przez dzieci i wnuki zdrowe na u m a r c i e<sup>43</sup> w mróz, zawieję, złożonym na snopku, aby prędzej d o s z l i<sup>44</sup> i nie zadrećzali żywych, spracowanych i głodnych, swym kaszlem, charkaniem krwią albo nieskończonymi jękami. Podziwiał tę pierwotną, barbarzyńską bezlitość<sup>45</sup>, która jest nieuniknioną ekonomią życia, życia takiego, jakie jest na wsi.

(Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, BN 1982)

<sup>36</sup> ranny – tu: poranny

<sup>37</sup> ersatz – produkt zastępczy, nieoryginalny

<sup>38</sup> nawrócił do rzeczy pokoju – mówił o sprawach pokoju

<sup>39</sup> o tutejsze stosunki zaczepiać – dotyczyć tutejszych spraw

<sup>40</sup> odzienie – tu: ubranie

<sup>41</sup> we wrótniach – w drzwiach

<sup>42</sup> wywleczony – tu: wyrzucony

<sup>43</sup> na umarcie – na śmierć

<sup>44</sup> doszli – tu: umarli

<sup>45</sup> bezlitość – brak litości, okrucieństwo









**BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)**